



Była sobie pewnego razu kobieta, która bardzo, bardzo pragnęła mieć malutkie dziecko, ale nie wiedziała, skąd je wziąć. Poszła więc do starej czarownicy i

Baśń Hansa Christiana Andersena

opowiada o maleńkiej (nie większej od ludzkiego kciuka) dziewczynce, narodzonej z ziarna zasianego przez bezdzietną kobietę. Uroda Calineczki spowodowała, że ropucha porwała ją na żonę dla swego syna – udało jej się uciec z pomocą motyla i dwóch rybek. Nie dane było jej jednak długo cieszyć się



wolnością, gdyż porwał ją chrabąszcz. Ten zabrał dziewczynkę do siebie, lecz porzucił ją pod wpływem rodziny, która uznała dziewczynkę za brzydką. Tulająca się zimą po świecie, Calineczka znalazła schronienie u polnej myszy, która z kolei wyswatała ją kretowi. Załamana, że będzie musiała spędzić resztę życia pod ziemią, Calineczka została uratowana przez ocaloną niegdyś przez siebie jaskółkę, która zaniósła ją na pole kwiatów. Tam dziewczynka spotkała króla elfów, którego pokochała i poślubiła. Podarował jej nowe imię oraz parę skrzydełek.



Tę piękną baśń w wykonaniu krakowskich aktorów, przedszkolaki naszego przedszkola miały możliwość obejrzeć 25 listopada w tygodniu Misia Uszatka. Zebrały się licznie w hollu i zgromadzone przed calineczkową scenografią z niecierpliwością oczekiwały na pojawienie się aktorów. Pierwszy przywitał dzieci miś, kuzyn naszego Uszatka, który specjalnie na jego urodziny zorganizował to magiczne przedstawienie i zaprosił dzieciaki, no i Uszatka rzecz jasna, do wspólnego oglądania baśni Andersena.

Wielobarwne stroje, scenografia oraz wyjątkowy humor spektaklu sprawiły, że nasze pociechy z wypiekami na twarzach i otwartymi ustami śledziły każdy moment przedstawienia, a nawet same go współtworzyły przeobrażając się np. w kolorowe rybki.

Szkoda tylko, że czas tak szybko biegnie i spektakl dobiegł końca, bo miło było uczestniczyć w magicznej teatralnej podróży.